

77/78

Jankowska Krystyna Kl.
Pulawy rok 1943-1944.

Moja nauka podczas okupacji

Jak bardzo my Polacy, byliśmy prześladowani pod karidym względem przez Niemca, odmiecnego roga i pięcioletniego okupanta naszej Ojczyzny. Nie pozwalano uczyć się naszej polskiej literatury, historii i geografii. Nie wolno było czytać książek historycznych, przeznaczonych na lekturę. W szkołach powszechnych nie wolno było uczyć się z podręczników, tylko z kuratorium stały mymano "steryl", z których uczyła się nasza młodzież. Wypomne były tylko szkoły zawodowe; nie było zaś mamy o jakimś nauczaniu w szkołach średnich. Chyż, młodzież polska, fundamenty naszej Ojczyzny, co obilibyśmy, chcąc uczyć się, przez pięć lat okupacji, gdyby ^{było} ~~nie~~ ^{było} ~~nie~~ komplety? - Przeszło pięć lat musielibyśmy czekać, do rozparzenia nauk w szkołach średnich. Dzięki odwadze i wielkiemu poświęceniu profesorów, szkołnictwo nie upadło i nigdy nie upadnie. Wskutek tego powstawały lierne komplety tajnego nauczania. O! ile to przez nas cierpieli nasi nauczyciele, ile wyprzedziliśmy im przykrości, lecz oni na to nie zważali i pracowali w pouć erda, naradzając się na wielkie niebezpieczeństwa, dla naszego dobra, myślenia i wychowania.

Och! Jak mile wspominałam chwile spędzone na nauce i figlach w przytulnym i mieszkanie naszej nauczycielki. Mieszkała w malym schludnym domku, oddalonym nieco od piarokrytej jerdni, z ładnym ogródkiem kwiatowym, drzewami iglastymi i liściastymi; ogrodzonym wyplem dremianymi parkaneu.

Codziennie z rana w lecie „dziesiątka” nasza wpadała z bukietem
 i krzykiem na podwórko naszej nauczycielki, nie zdając
 sobie sprawy, do czego doprowadzi może nasze zachowa-
 nie się. Po przyjęciu wdrapywaliśmy się po schodach, do na-
 szego „pokaiku-klasy”, znajdującego się na poddaszu, czyli
 na „piętrze”. Jak myśnioskowaliśmy, pokaitk ten był damniej
 mieszkaniami kawalerskim. Stało tam łóżko, korelka, rafa-
 lca nowa, kufer, półka z książkami, trzy stół, przy
 których uszyliśmy się, jedenaście ławesek i rafała z „ta-
 blicą”. Pokaitk nasz przypominał trochę klasę. „Tablica” zrobiona
 była z kartką dykły pomalowanego na czarno, na której
 rozwiązywaliśmy trudniejsze i łatwiejsze zadania matema-
 tyczne tak, jak w prawdziwej klasie. Było tam tylko jedno
 małe okienko, zastawione jakąś starą firanką, na którym sta-
 ły książki doniskowe. Pokaitk ten, namierzony był tylko
 przez nauczycielkę naszą, i przez nas.

Opadał do domu przedchcił for kolejony. Obok domu znajdo-
 wało się obrzymie „bajero”, dość głębokie, o bardzo brudnej
 wodzie. Tam też „ciubarzki” wyprawiali swe konie. Pewnego
 razu przypiliśmy wreszcie mi wmyśle na lekcję i poszliśmy
 na „feriory” kapać się. Wlozimy nasze rzeczy na brzegu
 skłiliśmy do wody z wielkim krzykiem i halasem. Widząc
 chłopcy w wodzie, obrzykali nam nasze ubrania, tak, że
 gdy nadzedł czas lekcji wróciliśmy zupełnie suche suknie,
 a daliśmy ^{też zaraz} od nauczycielki wielką burę na nieprawidłowe
 zachowanie. Podczas lekcji słychać było wrzaski dekonacje.

Gdy nadeszła zima, przysły ostro zimno, musieliśmy się
 rozdzielić na dwie grupy. Lekcje odbywały się co drugi dzień
 nie na starym, lecz w pokaitku prywatnego mieszkania na-
 szej nauczycielki. H

H drodze do na lekcję napotykalismy nieraz patrole niemiec-
 kie, które nas niekiedy zatrzymywały, pytając dokąd

idziemy. Ciężarze strzymywali od nas jednakoże odpowiedzi.
 (jedno^{chtopu}) mówili, że idą do szkoły powszechnej, my zaś, że idzie-
 my do szkoły (gospodyni miejskiej) gospodarzej, lub do kolejarzy,
 lub też odwiedzić st. chorą, ciotkę starą, babkę, dziadka, my
 miłką, lub nawet kurczaka, lub kogoś podobnego. Kracząc
 z lekce, nieraz zatrzymywaliśmy się w pobliskim lasku
 i graliśmy w piłkę.

Co dzień prawie słyszało się o wyaresztowaniu, lub przesła-
 dowaniu jakiego kompletu gdzieś w okolice Lublina. W nas
 w Putawach nie przesładowano^{nas} tak bardzo, jak młodzież wrac-
 ła się tajnie na przykład w Krasnymstawie, lub w kaultych
 stronach. Dzięki radcy szkolnemu, który zapomniał o
 dom, iż w Putawach kompletów tajnych nie ma, nie
 byliśmy ^{tak} przesładowani. Nasze zachowanie się nie uliży
 w samym i w pobliżu domu naszej nauczycielki, zbieraniu
 się grupkami, krzykaniu, hałasem i ~~wzrostem~~ różnymi
 rozmowami, ponieważ było urzędnie uważane okupanta.

Gdy na dole podczas lekce zapukał ktoś nauczycielka
 nana dróżka schodziła tam, a my z krzykiem wypadaliśmy
 w pokoju. Przeważnie nie było nieproszonych gości, przycho-
 dziły tylko Klodis - nana pocięta, listonosz, jakaś kobieta
 ze śmieci nabiałem, lub czasem nawet zagłodzi "ciubarzki",
 lecz wówczas siedzieliśmy cicho, jak myszy pod miotłą.

Wesoło też było w okresie egzaminów. Pierwszy egzamin był
 z geografii, na który wlekaliśmy cały dzień. Na stopy-
 ch nie były się różne jagody, lub i grzyby. Najwięcej
 było wronych jagód. Przed samym egzaminem ^{sami} ~~prze-~~
 waliśmy się niemi, ^{sami} tak jedliśmy takonię (aribuz młot
 nie miał) że byliśmy mieliśmy ciarne usta, a nawet
 prawie całą twarz. Podczas egzaminu z matematyki, był
 nalot. Eskadra obcych samolotów przelatwała tylko nad
 do nawi. Postawionym matematyk przeważnie egzamin

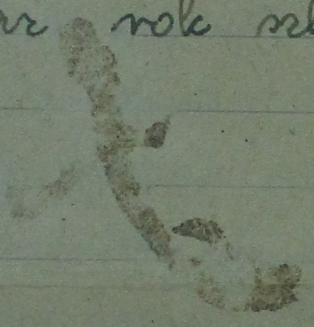
31/60

18

i rozłożyliśmy na dwóch linijkach leżące samoloty. Dwie żywi nie pamiętamy ile ich było. Po ułowie porobiliśmy na górę na dobry ciąg egzaminu.

Podczas egzaminu z łaciny była drobna burza. Hali gromiły i pioruny. Dłyskanie nie gasty i to nam różnieli przenikadło w odpowiednich. Podczas egzaminu rymunickiego mamy 18-urow, obległo ulice Działek. Przemierzając egzaminu dawać w flacie, z garmuszkami w rękach, przedniekaliśmy się na jałody. Kie bde żywi niżej przytaczać takich wypadków i zregioń

Krysuje przeszliśmy do drugiej klasy, i w ten sposób zakończyliśmy naukę na kompletach podczas okupacji niemieckiej, oraz rok szkolny 1943/1944.



Adam Czernycki